

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

♪ [Fragment utworu „Harry” Firebirds]

MARCIN KUSY: Firebirds – „Harry”, ścieżka do sukcesu wiedzie czasami bardzo krętą drogą, przekonał się o tym szczeciński zespół Firebirds, ale także wiele innych, nie tylko polskich zespołów, a z drugiej strony wiemy przecież dobrze, że czasem wystarczy jeden utwór, by zespół zaistniał na dobre. I to właśnie jest ten przypadek. Zespół Firebirds szczęśliwie wypłynął na fali młodych polskich zespołów, które wyrastały jak grzyby po deszczu w latach dziewięćdziesiątych, kiedy po tak zwanych syntetycznych, w cudzysłowie oczywiście, rzecz ujmując w latach osiemdziesiątych do głosu dochodziła powoli muzyka rockowa. Nie bez znaczenia oczywiście było otwarcie na znak zachodu i czerpanie inspiracji z zewnątrz tuż po przemianach roku osiemdziesiątego dziewiątego, a te inspiracje, hmm, docierały już wtedy przecież bez przeszkód, praktycznie jeden do jednego. Natychmiast. Pierwsza płyta Firebirds ukazała się, właśnie tylko na kasecie w krakowskiej wytwórni, dziś nieco zapomnianej, ale wtedy bardzo ważnej, czyli Music Corner i był to rok tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty trzeci. Sam zespół jak wspominali jego członkowie cieszył się, że w ogóle jakikolwiek materiał się wtedy ukazał. Wszystko zmieniło się, kiedy grupa trafiła do dużej wytwórni pod skrzydła Poligramu. Podobno tak mówili ci, którzy wówczas w Poligramie pracowali. Duże znaczenie miał fakt, że grupa pochodziła ze Szczecina. Początki funkcjonowania słynnej stajni Izabelin sprawiały, że zespoły z północy Polski, tamtego regionu, zwłaszcza szczecińskiego, byli podobno chętnie pozyskiwane. A materiał na płytę „Kolory”, drugą płytę grupy, zespół zaczął nagrywać jesienią w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym piątym roku, a producentką płyty została Edyta Bartosiewicz. Jak przyznawała po latach Joanna Pirkowska, wokalistka i autorka tekstów grupy Firebirds, to właśnie Edyta Bartosiewicz nadała szczególnym utworom ostateczny kształt i charakter. Dodajmy, że sama Pirkowska była ogromną fanką Bartosiewicz i była zafascynowana tą polską wokalistką. Zresztą nazwisko Edyty Bartosiewicz pojawi się jeszcze w naszej opowieści. Płyta „Kolory” to album bardzo spójny, powiedziałbym raczej popfolkowy, niż rockowy, chociaż nie brakowało tam mocnej ekspresji, rockowego brzmienia gitary, ale także ważną rolę z drugiej strony miał akordeon. Ale co było ważne i co było istotne według mnie i nadawało taki bardzo charakterystyczny styl to autorski, nieco teatralny styl i pisanie z jednej strony i śpiewania Joanny Pirkowskiej, a skoro już przy tym jesteśmy, to warto dodać, że to był bardzo silny, mocno osadzony wokal i takie skojarzenia z jednej strony z Marien Faithful, a z drugiej z Edytą Bartosiewicz, ale jeśli już to aktorstwo bierzemy pod uwagę to nawet porównania z Kaliną Jędrusik, moim zdaniem będą jak najbardziej na miejscu. Od folktetu do głębokich, ciemnych dźwięków ta mobilność, ta elastyczność sprawiała, że w każdej stylistyce wokalistka doskonale pasowała. Czy to było folkrockowe brzmienie, czy delikatna ballada, bo takie utwory także się pojawiły na tej płycie,

a może galopujące, ala pankowe, rasowe granie. Wszędzie Joanna Prykowska brzmiała po prostu zawodowo.

♪ [Fragment utworu „Harry” Firebirds]

MARCIN KUSY: Nie ukrywajmy jednak, że o zespole być może nie mówilibyśmy dziś, a na pewno nie tak szeroko, gdyby nie to słynne nagranie.

♪ [Fragment utworu „Harry” Firebirds]

MARCIN KUSY: „Harry” i zespół Firebirds, muzykę skomponował Konrad Haidan, tekst napisała Joanna Prykowska, a to po prostu piosenka o niespełnionej miłości, o tęsknocie, o odtrąceniu, zranieniu, a do napisania tekstu Joannę Prykowską zainspirował podobno film – thriller psychologiczny o zaborczej miłości brata do siostry, która to miłość uniemożliwiła jej normalne życie, normalne funkcjonowanie. Sam klimat utworu jest dość mroczny. Wokalistka snuje pewną opowieść, zresztą bardzo spokojnie, czasem nawet beznamiętnie, trochę jakby relacjonowała nam to, co jest już nieodwracalne, co już się wydarzyło. Możemy odnieść wrażenie, że jesteśmy w ciemnym, zadymionym pubie, jakimś klubie, te dźwięki nagle wyrrywają na chwilę stałych bywalców z tego knajpowego marazmu. Idealne połączenie w muzyce, czyli niepokój z jednej strony, taki głęboki, kroczący bas, a jednocześnie swego rodzaju dramatyzm historii i wysokie dźwięki zaśpiewane przez wokalistkę w refrenie.

♪ [Fragment utworu „Harry” Firebirds]

MARCIN KUSY: Leniwe tempo całego utworu, pewne skoki korespondują oczywiście z treścią, aż do tragicznego finału opowieści.

♪ [Fragment utworu „Harry” Firebirds]

MARCIN KUSY: Do popularyzacji utworu przyczynił się także klip, który wyreżyserował Janusz Kołodrubiec, znany wówczas reżyser, który robił teledyski także Edycie Bartosiewicz, Kayah, czy też Maryli Rodowicz, a utwór bardzo szybko zawędrował na pierwsze miejsce listy przebojów Trójki, a sam zespół stał się czołowym przedstawicielem tak zwanej nowej generacji Polskich wykonawców. Zresztą muszę powiedzieć, że do dziś uważam piosenkę „Harry” za absolutny klasyk polskiego popu.

Doskonale chronione proporcje muzyczne to idealne połączenie tekstu i dźwięków i co ważne, jest to jedna z najlepszych muzycznych narracji. Bez takiej łopatologii, bez zbędnych metafor, a jednocześnie tym prostym językiem jest opowiedziana po prostu historia. Jak trudno znaleźć tego rodzaju proporcje przekonują się do dziś debiutanci, ale co tu dużo mówić czołowi polscy artyści. Bardzo oryginalnie brzmiał wówczas Firebirds. To też nie jest dziwne, że kolejne single zdobyły sporą popularność, a sam zespół ruszył w trasę z Edytą Bartosiewicz, która promowała wtedy swój album „Shock&Show”. W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym ósmym roku ukazał się kolejny album zespołu Firebirds zatytułowany „Trans”, ale nie powtórzył choćby w małym stopniu sukcesu poprzedniego albumu, a wkrótce zespół po prostu się rozpadł. Głównym powodem były różnice zdań liderów Prykowskiej i Cwajdym. Po tym sama Joanna Prykowska nie porzuciła ani pisania, ani muzyki. Stworzyła między innymi tekst do pierwszego singla zespołu Virgin, w którym debiutowała Doda. Tłumaczyła i wykonywała na deskach teatralnych piosenki Nicka Ceiva, a także kolektywu Tiger Lilits. W jednym z wywiadów dla magazynu Brum w latach dziewięćdziesiątych Prykowska mówiła tak: „śpiewam to, co lubię i będę bardzo zadowolona, jeśli komuś spodoba się nasza propozycja, a powinni to być ludzie zmęczeni cywilizacyjnym zgiełkiem i chaosem współczesnego życia”. Artystka może być zadowolona, bo utwór „Harry” ma już stałe miejsce w klasyce polskiej muzyki pop. Być może jego siła wynika z tego, że nikt nie stłamsił wówczas dość oryginalnego, charakterystycznego, indywidualnego stylu zespołu. Na całe szczęście.

♪ [Fragment utworu „Harry” Firebirds]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie